

Janusz Łukaszyński

JĘZYK A WSPÓLDZIAŁANIE

Język jest układem znaków związanych ze sobą wedle określonych praw. Jako całość stanowi zorganizowaną strukturę¹ tworzącą system.

Z językoznawczego punktu widzenia język pełni wiele funkcji w komunikacji interpersonalnej: funkcje informacyjne, ekspresyjne, naciskowe, performacyjne i faktyczne, a w procesach „kształtowania samego siebie” – funkcje związane z kształtowaniem własnych wiadomości i poglądów, z wyrażaniem własnych stanów dla samych siebie, wyrażaniem postanowień, oznaczaniem dla własnej wygody niektórych faktów. Z psychologicznego punktu widzenia język spełnia funkcje komunikacyjne (przekazywanie informacji, życzeń, nacisków i nastrojów) oraz funkcje wsobne (formowanie poznania, emocji i stanów wolitywnych)². Z punktu widzenia psychologizmu semantycznego z kolei język służy do wyrażania myśli człowieka mówiącego w celu wywołania w kimś innym myśli podobnych. Oznacza to, że język komunikuje myśli mówiącego po to, żeby odbiorca wiedział, co nadawca myśli, bądź po to, żeby dać znać odbiorcy, że chce zwrócić jego uwagę na jakiś fakt³.

Ciekawy pogląd, z punktu widzenia powyższych ustaleń, prezentuje J.L. Locke, który sądzi, że „ludzie rozmawiają nie po to, by zakomunikować sobie istotne fakty i informacje, ale by ustanowić społeczną więź z rozmówcą. Banalna pogawędka o pogodzie, wspólnych znajomych czy sprawach osobistych to podstawowy rodzaj konwersacji w najróżnorodniejszych społecznościach – od wspólnot zbieracko-myśliwskich do nowoczesnych, postindustrialnych społeczeństw, używany przede wszystkim w celu włączenia ludzi w sieć związków i zobowiązań społecznych”⁴.

¹ B. Skarga, *Wypowiedź filozoficzna a wymogi racjonalizmu*, [w:] *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*, red. B. Skarga, PWN, Warszawa 1987, s. 103.

² A. Grzegorzczak, *Życie jako wyzwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*, IFiS, Warszawa 1993, s. 76-78.

³ A. Gawroński, *Psychologizm a zasada relewancji w semantyce*, „Studia Filozoficzne” 1984 nr 5, s. 47.

⁴ Por. J.L. Locke, *The De-voicing of Society: Why We Don't Talk to Each Other Anymore*, Simon & Schuster, New York 1998, s. 48-57, cyt. za: F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Politeja, Warszawa 2000, s. 166.

Istnieje wiele punktów widzenia na naturę, istotę i funkcje języka. W niniejszym artykule postawiono pytanie o wzajemne relacje między językiem a współdziałaniem. Relacje te były różnie interpretowane w miarę rozwoju koncepcji języka. Rozwój ten przebiegał od form, w których był on jedynie warunkiem koniecznym współdziałania, do form, w których sama komunikacja językowa może być interpretowana w kategoriach współdziałania.

Współdziałanie jest jednym z podstawowych procesów kształtujących rzeczywistość przyrodniczą, społeczną, gospodarczą i kulturową. Jest zatem rzeczą naturalną, że pojęcie to zdobyło uznanie na gruncie wielu dyscyplin naukowych. Dość wspomnieć zoologię, etnografię, etnologię, antropologię, socjologię (socjologię pracy, socjologię przemysłu itd.), politologię, psychologię (psychologię pracy, psychologię zarządzania), ekonomię (teorię organizacji i zarządzania, etykę gospodarczą), filozofię, a nawet fizykę i chemię.

Na przykład woda i temperatura współdziałają w kształtowaniu form skalnych. Poszczególne części maszyn i urządzeń współdziałają ze sobą, wprawiając całość w ruch. Obywatele danego państwa, przedsiębiorcy, szeregowi pracownicy i ich przełożeni współdziałają w wytwarzaniu dochodu narodowego. Twórcy kultury współdziałają, tworząc dzieła kultury. Każdy człowiek w dążeniu do zaspokojenia swoich potrzeb musi podejmować różnego rodzaju działania. W wyniku tej aktywności wchodzi w kontakt z innymi ludźmi, współdziała z nimi, uczestniczy w życiu społecznym.

Można postawić pytanie: dlaczego ludzie pozostający w interakcjach przekazują sobie lub pomagają, dlaczego współdziałają?

Prosta odpowiedź jest następująca: człowiek jest istotą, która z racji swojej biologiczno-duchowej konstytucji na każdym etapie swojego trwania i rozwoju potrzebuje ze strony innych ludzi trojakiemu rodzaju wsparcia: materialnego, informacyjnego i emocjonalnego. Nieco odmienne stanowisko można znaleźć w pracach A. Comte'a – współdziałanie jest naturalnym dążeniem człowieka, jest zakotwiczone w altruizmie ludzkim. Z kolei nawiązujący do XIX-wiecznej antropologii ewolucjonistycznej W.G. Sumner stwierdza, że to głód, miłość erotyczna, próżność i lęk przed duchami oraz nieuchronna konieczność prowadzenia walki o byt skłaniają człowieka do współdziałania⁵.

Współcześnie sądzi się, że istnieją trzy podstawowe grupy motywacji prowadzących do interakcji międzyludzkich: egocentryczna, empatyczna i normatywna.

Człowiek często podejmuje interakcje z wielu powodów jednocześnie, a zazwyczaj, chociaż może sobie tego nie uświadamia lub nie przyznaje się do tego, z przyczyn egocentrycznych, tzn. w ostatecznym rachunku zmierza do jakiejś nagrody.

Co może stanowić nagrodę za współdziałanie? W momencie, gdy człowiek dostrzegł w sobie istotę produkcyjną, nagrodą, wartością stało się dla niego wszystko

⁵ Por. W.G. Sumner, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie*, PWN, Warszawa 1995. Poгляд ten podzielał m.in. H. Spencer: *Zasady socjologii*, M. Arct, Warszawa 1907.

to, co ułatwia uzyskiwanie zamierzonych celów⁶. Chodzi tu więc o sprawne działanie, czyli takie, które opiera się na odpowiednim doborze środków do osiągnięcia zamierzonych celów, które spełnia kryteria użyteczne: jest przydatne, celowe, skuteczne i gospodarne. Współdziałanie musi się opierać na pewnych zasadach, stanowiących warunki sprawnego działania – są nimi integracja, koordynacja, hierarchia i informacja⁷.

Nagrodą za współdziałanie i jego dominującym motywem może być także rezultat samego współdziałania, np. dzieło ludzkie, nieśmiertelność imienia twórcy w kulturze. Motywem dominującym może być też powinność (norma) realizacji najwyższej wartości lub wartości wspólnej (dobra wspólnego). Tego rodzaju motywy zbiorowego (wielopodmiotowego), zależnego i zgodnego współdziałania lansuje się na płaszczyźnie wielu doktryn filozoficznych, w tym tak się różniących, jak np. chrześcijaństwo i inkontrologia.

Ze względu na rodzaj zachowań zorientowanych na zaspokajanie potrzeb współdziałanie jest jednym z kilku podstawowych procesów społecznych obok przystosowywania się, współzawodnictwa i konfliktu.

Współdziałanie jest podstawowym czynnikiem konstytuującym społeczeństwo, naturalnymi siłami napędowymi zaś – współzawodnictwo i konflikt. Przy czym wśród przedstawicieli nauk społecznych popularność zdobyło stwierdzenie, że można „dobrze” lub „źle” współdziałać i równie „dobrze” lub „źle” się pokłócić.

Odpowiedzi na pytania o wzajemne relacje między współdziałaniem a współzawodnictwem i konfliktem; o to, czy procesy te stanowią continuum, czy też nie; o to, czy należy ludzi namawiać do współdziałania, czy też do współzawodnictwa; czy zarządzać (kierować ludźmi) przez współdziałanie, czy „przez konflikt” wciąż nurtują specjalistów, m.in. z dziedziny nauk ekonomicznych i politologicznych.

Słownik synonimów sytuuje pojęcie **współdziałania** w „gnieździe” pojęcia **współpraca** i wśród takich synonimicznych wyrazów, jak: kooperacja, koprodukcja, kolaboracja, współgranie⁸. Współdziałać to tyle co kooperować, współpracować, współtworzyć, iść ręką w rękę, sprzymierzyć się, zjednoczyć się, trzymać się razem, współlistnieć, zazębiać się, sumować się, wiązać się, wtórować, iść w parze, towarzyszyć, przygrywać, akompaniować, przyśpiewywać, basować, przyklaskiwać⁹. Encyklopedyczne rozumienie pojęcia współdziałanie związane jest z pojęciem **kooperacja** (jego łacińską etymologią) i sytuowane w obrębie ekonomii. W tym ujęciu współdziałanie to kooperacja, czyli współpraca między ludźmi lub przedsiębiorstwami w procesie produkcji dóbr i usług; kooperacja jest następstwem społecznego podziału pracy¹⁰.

⁶ Por. B. Skarga, wyd. cyt., s. 106-108.

⁷ Por. T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Ossolineum, Wrocław 1973, s. 202-238.

⁸ *Słownik synonimów*, opr. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, MCR, Warszawa 1993, s. 148.

⁹ Tamże, s. 33.

¹⁰ Por. *Nowa Encyklopedia Powszechna*, t. 3, PWN, Warszawa 1998, s. 473.

Powyższe ujęcie jest zgodne z tradycją K. Marksa, dla którego proces pracy, środki i metody pracy mają społeczne pochodzenie i uwarunkowania. Praca ma charakter społeczny, ponieważ jest „działaniem zapośredniczonym przedmiotowo (jest działaniem za pomocą narzędzi, a nie tylko za pomocą narzędzi, jak to ma miejsce w świecie zwierzęcym) i społecznie (jest ona zawsze takim czy innym współdziałaniem ludzi ze sobą)”¹¹. Dotyczy to nawet działań postrzeganych jako indywidualne, np. występ solisty wymaga udziału pomocników (impresario, technicy, autorzy ogłoszeń, sprzedawcy biletów itp.)¹². Praca jest zatem współpracą.

Współpraca, podobnie jak wspólna nauka i zabawa, jest jednym z głównych rodzajów współdziałania. Przy czym każda współpraca jest współdziałaniem, ale nie każde współdziałanie jest współpracą. Jeżeli małe dzieci w przedszkolu wspólnie budują z klocków domek, to współdziałają ze sobą, a więc wzajemnie sobie pomagają. Nie jest to jednak w żadnym razie praca w ścisłym tego słowa znaczeniu, rozumiana jako zespół czynności społecznie użytecznych, wykonywanych względnie trwale, dostarczających środków do życia, sytuujących człowieka w określonej kategorii społecznej. Zatem wspólna zabawa w istotny sposób różni się od współpracy i wspólnej nauki. Z kolei, jeżeli dwóch lub kilku uczniów czy też studentów wzajemnie sobie pomaga w rozwiązywaniu jakiegoś zadania, nie jest to – w świetle powyższego określenia – praca, a więc i współpraca¹³.

W socjologii współdziałanie traktuje się jako proces społeczny, w którym działania są zharmonizowane, a jednostki lub grupy społeczne, jako elementy większych zbiorowości, wykonują zadania częściowe zmierzające do osiągnięcia wspólnego celu. Współdziałanie „powstaje na gruncie styczności społecznej, gdy obaj partnerzy (jednostki, grupy, instytucje) uświadamiają sobie możliwość podziału czynności w realizacji zadań częściowych, stwierdzają analogiczne dążenia u partnera. Współpraca zakłada istnienie stałych kanałów komunikacyjnych między partnerami, istnienie wspólnego języka, zakłada także wzajemną znajomość partnerów oraz zaufanie do obustronnej lojalności”¹⁴.

W perspektywie psychologii społecznej współdziałanie jest rodzajem działania. Uczestniczą w nim przynajmniej dwie osoby, grupy lub zbiorowości. Współdziałanie w tym ujęciu jest działaniem zbiorowym, zgodnym. Podmiotami są jednostki lub grupy wzajemnie na siebie oddziałujące, które realizują zadania cząstkowe, zmierzające do jednego wspólnego celu. Postrzeganie celów indywidualnych i celu wspólnego, jako powiązanych ze sobą pozytywnie, stanowi istotę związku społecznego występującego między partnerami. Niezbędnymi warunkami i przejawami procesu współdziałania są: bezpośrednie i otwarte komunikowanie się, wzajemne zrozumie-

¹¹ Z. Cackowski, *Filozoficzne problemy człowieka i społeczeństwa*, PWN, Warszawa 1993, s. 83-84.

¹² W. Gasparski, *Konflikty interesów jako kwestia etyczna biznesu (i nie tylko)*, www.cebi.win.pl/texty/matdyd_konfint.doc.

¹³ H. Czarniawski, *Współdziałanie potrzebą czasu*, Norbertinum, Lublin 2002, s. 29.

¹⁴ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1970, s. 479.

nie, wzajemne zaufanie, wzajemna życzliwość, wzajemna pomoc oraz orientacja na zadanie. Istotę współdziałania stanowi wzajemna pomoc, dlatego w zasadniczy sposób różni się ono od konfliktu społecznego (wzajemnego przeszkadzania sobie) i współzawodnictwa (współubiegania się). Współdziałanie jest przeciwieństwem konfliktu społecznego. Przez współdziałanie można zatem zapobiegać konfliktom i przez współdziałanie można konflikty rozwiązywać¹⁵.

Można mieć wątpliwości co do tego, czy „wzajemna życzliwość” jest warunkiem koniecznym współdziałania. Szczególnie wtedy, gdy spojrzysz na współdziałanie z punktu widzenia rodzaju więzi społecznych (np. więzi naturalnych, stanowionych czy zrzeczeniowych) wiążących współdziałające strony. W niektórych rodzajach więzi społecznych mamy do czynienia ze współdziałaniem wymuszonym, a wówczas „wzajemna życzliwość” nie musi mieć miejsca. Okazuje się jednak, że nawet w ekstremalnych sytuacjach wymuszonego współdziałania można czasem mówić o „wzajemnej życzliwości” współdziałających stron. Taki właśnie przypadek opisuje tzw. syndrom sztokholmski, który polega na tym, że „zakładnicy, często okrutnie traktowani przez terrorystów, po odzyskaniu wolności niejednokrotnie podejmują próby odszukania ich, odwiedzają ich w więzieniach, wycofują akty oskarżenia. Zdarza się, że ofiary prowadzą ze swoimi prześladowcami ożywioną korespondencję, a czasem nawet wchodzą z nimi w związki małżeńskie”¹⁶. Obiektywna sytuacja ofiar dotkniętych syndromem sztokholmskim jest efektem izolacji od świata zewnętrznego i niemal całkowitego uzależnienia życia ofiary od terrorysty. Przy czym terrorysta „przejawia często reakcje noszące znamiona troski o prześladowanego. Pozwala mu na przykład na załatwianie potrzeb fizjologicznych, dzieli się z nim jedzeniem, opatruje rany [...] Prześladowca wysyła do prześladowanego jasny komunikat: to nie on jest dla niego zagrożeniem, ale świat zewnętrzny: politycy, policja, służby specjalne. Przecież jeśli tylko spełnione zostaną żądania terrorysty, ofiara będzie wolna. Ich niespełnienie, a szczególnie atak na terrorystę, może doprowadzić do jej śmierci”¹⁷. W efekcie na poziomie poznawczym ofiara może postrzegać terrorystę jako osobę, której zawdzięcza życie. Natomiast na poziomie emocjonalnym – jako osobę, która poprzez swą fizyczną bliskość redukuje sygnały lęku i zagrożenia. Co więcej, wspólnota losu i czasoprzestrzenna bliskość uruchamiają mechanizmy rządzące dynamiką małych grup, a wśród nich normę wzajemności. Norma wzajemności staje się zasadniczym motorem zachowań ofiar dotkniętych syndromem sztokholmskim. Ofiary po uzyskaniu wolności starają się odwzajemnić subiektywnie odczuwane wcześniej korzyści¹⁸.

We współczesnej ekonomii współdziałanie wraz z rywalizacją współtworzą kontekst organizacyjny, pozostając w relacji zarazem komplementarnej i/lub wyklucza-

¹⁵ H. Czarniawski, wyd. cyt., s. 29.

¹⁶ D. Doliński, *Hiperuległość*, [w:] *Jednostka i społeczeństwo*, red. M. Lewicka, J. Grzelak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 104.

¹⁷ Tamże, s. 105.

¹⁸ Tamże, s. 105.

jącej się¹⁹. Rywalizacji bliskie jest pojęcie **kooperacji negatywnej**, a także pojęcie **konkurencji** oznaczającej współubieganie się dwu lub więcej partnerów o osiągnięcie takiego samego celu (takiego samego dobra).

Współdziałanie nie jest tożsame z kooperacją pozytywną między pracownikami, która oznacza symbiotyczne, dające obopólne korzyści, ale niezaprzeczące samodzielnemu funkcjonowaniu relacje²⁰. Współdziałanie może być elementem szerszego kontekstu rywalizacyjnego, lecz rywalizacja zasadniczo wyklucza współdziałanie, kooperację pozytywną i wzajemną neutralność, czyli dążenie do osiągnięcia odmiennych celów.

Współdziałanie w powyższym kontekście można określić jako współpracę na rzecz wspólnego celu, opartą na: identyfikacji z tym celem, zaufaniu, lojalności i działaniu w interesie wszystkich uczestników przy zachowaniu zaakceptowanych reguł komunikowania się i rozwiązywania konfliktów²¹.

Przegląd sposobów określania pojęcia **współdziałanie** na gruncie przedstawionych dyscyplin naukowych wystarczy, by zobrazować różnorodność zastosowań i sposobów rozumienia tego pojęcia. Ta różnorodność ujęć i zastosowań nie jest wadą. Tak jak G. Bruno można powiedzieć, że sposób mówienia („modus loquendi”) wprawdzie jest ten sam, ale „sposób rozumienia” („modus investigandi”) się różni. Każda z dyscyplin ujmuje współdziałanie w różnym stopniu ogólności, przy zastosowaniu odmiennych założeń, metod badawczych i pod różnymi kątami. Na przykład na gruncie prakseologii analizuje się warunki wszelkiego sprawnego działania ludzkiego (jedno- i wielopodmiotowego), a więc i współdziałania, natomiast na gruncie ogólnej teorii organizacji i zarządzania bada się wyłącznie sprawność działania zespołów ludzkich.

Mimo ewidentnych różnic, przynajmniej w perspektywie dyscyplin mieszczących się w obszarze nauk społecznych, można zauważyć także podobieństwa w sposobach rozumienia współdziałania. Wszystkie te ujęcia łączy to, że traktują one współdziałanie jako działanie zbiorowe, współdziałanie zależne i zgodne. W każdym z tych ujęć komunikacja, a zatem i język, stanowią warunki konieczne, aczkolwiek niewystarczające.

Jedno z pierwszych w historii rozważań nad wzajemnymi relacjami między współdziałaniem i językiem znajdujemy w Biblii. „Ludzie zamieszkujący całą ziemię mieli [początkowo] jeden tylko język i posługiwali się tymi samymi słowami. Wyruszywszy ze wschodu, dotarli do rozległej równiny w krainie zwanej Szinear i tam się osiedlili. I tak zaczęli mówić między sobą: Chodźmy, narobimy cegieł z gliny i wypalimy je w ogniu. Cegły miały im służyć za materiał budowlany, a smoła za zaprawę wiążącą kamienie. Potem powiedzieli: Chodźmy, zbudujemy sobie miasto

¹⁹ A. Lipka, *Współdziałanie. Zmierzch rywalizacji pracowników? Pro- i antyrywalizacyjne narzędzia personalne*, Difin, Warszawa 2004, s. 10.

²⁰ Tamże, s. 17.

²¹ Tamże.

i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał samego nieba. W ten sposób staniemy się sławni, a imię nasze nigdy nie zaginie na całej ziemi. Lecz oto Bóg zstąpił na ziemię, żeby zobaczyć miasto i wieżę, budowane przez ludzi. I powiedział: Wszyscy ci stanowią jeden lud i posługują się jednym językiem. I to jest główny powód ich wspólnego działania. Na przyszłość przeto wszystko, co tylko zamierzą, wyda się im możliwe. Chodźmy i pomieszajmy ich język tak, aby jeden nie rozumiał już mowy drugiego. I rozproszył ich Bóg po całej ziemi, i zaprzestali budowy swego miasta. Dlatego też miejsce owo nazywa się Babel, gdyż Bóg pomieszzał języki [wszystkich mieszkańców], a ich samych rozproszył po całej ziemi”²².

Jak widać, brak „wspólnego języka” stanowi w powyższym kontekście warunek wystarczający do przerwania procesu współdziałania. Z punktu widzenia inicjacji procesu współdziałania „wspólny język” i tym samym możliwość komunikowania się nie spełnia wymogów warunku wystarczającego.

Jednym z warunków inicjowania i prawidłowego przebiegu współdziałania jest akceptacja wspólnych systemów norm, ocen i wartości²³. Owe normy, oceny i wartości wyrażane są właśnie przez język. Czy wspólny język jest warunkiem wystarczającym do zainicjowania współdziałania, można sprawdzić, porównując np. klasyfikacje zachowań w dwóch systemach moralnych: katolicyzmie i islamie. Klasyfikację taką prezentuje poniższe zestawienie²⁴.

Wyszczególnienie	Katolicyzm	Islam
Błuznierstwo	Grzech	Grzech
Brak praktyk religijnych	Grzech	Grzech
Zabójstwo	Grzech	Grzech
Cudzołóstwo	Grzech	Grzech
Kradzież	Grzech	Grzech
Kłamstwo	Grzech	Grzech
Seks przedmałżeński	Grzech	Grzech
Homoseksualizm	Grzech	Grzech
Rozwód	Grzech	Grzech
Samobójstwo	Grzech	Grzech
Okrucieństwo w stosunku do zwierząt	Grzech	Grzech

²² Księga Rodzaju, „Wieża Babel”: 11, 1-9, [w:] *Biblia*, opr. Kazimierz Romaniuk, Biskup Warszawsko-Praski, Axel Springer Polska Sp. z o.o., Warszawa 2005.

²³ Zob. hasło „integracja” [w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna...*

²⁴ Opracowano na podstawie: S. Greenfield, *Tajemnice mózgu*, Diogenes, Świat Książki, Warszawa 1998, s. 183.

Jak wynika z zestawienia, nie do utrzymania jest stereotyp islamu jako „religii terrorystów”²⁵. Co więcej, można dojść do wniosku, że nie ma formalnych zagrożeń ani dla polskiej kultury, ani też dla polskiego ładu moralnego ze strony islamskiego systemu moralnego. Niemniej jednak warto mieć na uwadze przytaczaną już wyżej koncepcję G. Bruna o sposobie mówienia oraz rozumienia. Kiedy ludzie mówią to samo, to niekoniecznie myślą to samo. Mówię np. „samochód”, a myśleć mogą o mercedesie lub fiacie. Jak widać, podobieństwo języka w jego aspekcie wyglądowo-brzmieniowym nie oznacza jeszcze, że nie ma sporów terminologicznych, doktrynalnych i aksjologicznych.

Spory o wartości należą do najważniejszych i jednocześnie najtrudniejszych aspektów współdziałania. Sprawa jest szczególnie skomplikowana w dziedzinie wartości moralnych, które dotyczą delikatnej sfery tożsamości i samooceny. Nawet gdyby za tym samym sformułowaniem językowym kryły się takie same normy, oceny i wartości, to i tak pozostawałaby kwestia tego, że np. system wartości islamu jest „ich”, a chrześcijański system wartości „nasz”.

Za podobieństwem językowym kryje się jeszcze jedna istotna sprawa. Między wartościami uznawanymi za godne pożądanía, wartościami rzeczywiście pożądanymi i wartościami rzeczywiście realizowanymi w życiu zwykle istnieje rozdźwięk, który jest indywidualnym problemem konkretnych jednostek – podmiotów zachowań moralnych.

Rozważania nad istotą języka, jego rolą w życiu człowieka, w komunikacji międzyludzkiej i współdziałaniu ewoluowały. W rozważaniach filozoficznych zmiany poszły tak daleko, że mówi się o reorientacji przedmiotu współczesnych rozważań filozoficznych, którą można nazwać mianem zwrotu konwersacyjnego²⁶. O rozmiarze przemian, jakie dokonały się w filozofii, mówi M. Oakshott, wskazując na zmianę, jaka zaszła w rozumieniu idei i skutków rozmowy: „W konwersacji jej uczestnicy nie prowadzą żadnych badań ani nie prowadzą debaty; nie ma »prawdy«, która miałaby być w trakcie konwersacji odkryta, nie dowodzi się w jej trakcie żadnych twierdzeń, nie dochodzi do żadnej konkluzji. Nie chodzi w niej o przekazywanie informacji, przekonywanie czy zaprzeczanie sobie nawzajem, a zatem zrozumiałość ich wypowiedzi nie zależy od tego, czy mówią tym samym językiem; mogą się różnić między sobą, nie popadając w niezgodę. [...] Nie ma w konwersacji przewodniczącego obrad ani arbitra, ani nawet strażnika dopuszczającego do uczestnictwa w niej na podstawie rekomendacji. Każdego uczestnika dopuszcza się bez różnicy i dozwolone jest wszystko, co może zyskać dla siebie akceptację w toku spekulacji. Głosy uczestniczące w konwersacji nie układają się w hierarchię”²⁷. W ślad za Oakshottem

²⁵ W. Kawecki, *Dylematy moralne współczesnego człowieka*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2003, s. 242-245.

²⁶ A. Chmielewski, *Spoleczeństwo otwarte czy wspólnota?*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2001, s. 50.

²⁷ Tamże, s. 53.

owo antyabsolutystyczne rozumienie rozmowy przyjmują inni filozofowie, m.in. R. Rorty, Ch. Taylor czy A. McIntyre²⁸.

Obraz filozofii współczesnej uzupełniają uwagi J. Habermasa, który przedstawia go nieco inaczej. Wprawdzie on także podkreśla znaczenie „zwrotu lingwistycznego”, ale zwraca uwagę, że w wieku XX, poza fenomenologią i filozofią analityczną, aktywną rolę odgrywały także marksizm i strukturalizm. Przemiany tych nurtów, wzajemne dyskusje, przenikanie idei wyznaczają stan filozofii dwudziestowiecznej²⁹. „W oczy rzucają się nowe narzędzia opisu i analizy, które filozofia dwudziestowieczna zaczerpnęła od rozwiniętej w wieku XIX logiki arystotelesowskiej i fregowskiej semantyki. Ale to, co specyficznie nowoczesne, co przyjęły wszystkie nurty myślowe, w mniejszym stopniu związane jest z metodą, a bardziej związane jest z motywami myślenia. Cztery motywy cechują współczesne zerwanie z tradycją. Hasłowo można je określić jako: myślenie pometafizyczne, zwrot lingwistyczny, sytuacyjność rozumu i odwrócenie prymatu teorii nad praktyką – czy też przewyciężenie logocentryzmu”³⁰.

Motywy antymetafizyczne można odnaleźć zarówno w logicznym empiryzmie Koła Wiedeńskiego, jak i fenomenologii Husserla, filozofii krytycznej Horkheimera czy strukturalizmie. Habermas, podobnie jak Schnädelbach, Apel czy Rorty, uważa, iż głęboką przemianą była zmiana paradygmatu i przejście od filozofii świadomości (podmiotu) do filozofii języka³¹.

Od czasów Kartezjusza filozofia opierała się na założeniu, że najpewniejsza wiedza wynika z naszego osobistego doświadczenia. Wprowadzone przez Kartezjusza rozróżnienie sfery mentalnej i idealnej opiera się na pojęciu „prywatnego języka”. Istnienie tego języka zakwestionował L. Wittgenstein. Jego zdaniem język jest działalnością społeczną podporządkowaną regułom. Nie można sobie wyobrazić, żeby jednostka wytworzyła osobisty język. Skąd bowiem taka osoba wiedziałaby, czy używa słów we właściwy sposób? Opieranie się na własnej pamięci to „jakby kupno kilku egzemplarzy tej samej gazety, by upewnić się, że to, co pisze, jest prawdą”. Skoro dana jednostka nie ma możliwości obiektywnego sprawdzenia, czy używa danego języka w sposób prawidłowy, trudno powiedzieć, że używa języka.

L. Wittgenstein przedstawia to następująco: „Wyobraźmy sobie taki przypadek: Chcę prowadzić dziennik nawrotów pewnego doznania. Kojarzę więc to doznanie ze znakiem „D” i każdego dnia, w którym mam to doznanie, wpisuję ów znak do kalendarza. Chciałbym przy tym zauważyć, że definicji tego znaku nie da się wypowiedzieć. Ale mogę ją podać sam sobie, jako swego rodzaju definicję ostensywną! W jaki sposób? Czy mogę doznanie wskazać? Nie w zwykłym tego słowa znaczeniu.

²⁸ Tamże, s. 56.

²⁹ J. Habermas, *Nachmetaphysisches Denken*, Frankfurt/M. 1977, s. 12-13.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ Por. L. Kleszcz, *Boczne drogi. Z genealogii filozofii hermeneutycznej*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2004, s. 21-22.

Jednakże wymawiając lub zapisując ów znak, skupiam na doznaniu uwagę – czyli wskazuję je niejako wewnątrznie. I po co ta ceremonia? Bo tylko na to rzecz wygląda! Definicja służy przecież do tego, by ustalać znaczenie znaku. Jednakże realizuje się to właśnie przez skupienie uwagi; albowiem dzięki temu zapamiętuję związek znaku z doznaniem. „Zapamiętuję” może tu znaczyć jedynie: proces ten sprawia, że związek ów będę sobie w przyszłości prawidłowo przypominał. Tylko że w naszym przypadku nie mam żadnego kryterium prawidłowości. Chciałoby się tu rzec: prawidłowe jest to, co mi się prawidłowe wyda. To zaś znaczy, że o prawidłowości nie ma co tu mówić³².

A zatem, jeżeli istnienie prywatnego języka jest niemożliwe, to kartezjańskie podstawy współczesnej filozofii tracą oparcie. Znaczenia nie uważa się już za prywatne i indywidualne, lecz publiczne i społeczne. Indywidualistyczna pewność z „pierwszej ręki”, stanowiąca podstawę racjonalnego i jednocześnie empirycznego podejścia do filozofii, okazała się błędna.

L. Wittgenstein w początkowym okresie swojej twórczości pozostawał pod wpływem B. Russella, dla którego gramatyka zwykłego języka jest myląca. Świat składa się z „atomowych faktów”, a twierdzenia są prawdziwe o tyle, o ile tym faktom odpowiadają. Każde prawdziwe twierdzenie, prawdziwą wypowiedź można rozłożyć na części składowe tak samo, jak materię można rozłożyć na atomy. Filozofia może analizować te wypowiedzi w celu odkrycia ich właściwej formy logicznej. Na przykład w zdaniu „Przeciętna kobieta ma 1,5 dziecka” określenie „przeciętna kobieta” należy rozumieć jako konstrukcję logiczną. Określenie to nie jest faktem atomowym, lecz złożonym wyrażeniem matematycznym. B. Russell sądził, że również takie pojęcia, jak np. „państwo” czy „opinia publiczna” także są konstrukcjami logicznymi. L. Wittgenstein (który studiował w Cambridge u Russella) przyczynił się do stworzenia teorii logicznego atomizmu, w *Tractatus logico-philosophicus* przedstawia obrazową teorię znaczenia. Obraz może odzwierciedlać rzeczywistość, ukazując układ przedmiotów; podobnie zdania, jeżeli mają coś znaczyć, muszą odzwierciedlać rzeczywistość, tak samo jak obraz – twierdzi L. Wittgenstein. Zdania zawierają nazwy, które odnoszą się do przedmiotów lub stanów rzeczy. „Zdanie jest obrazem rzeczywistości. Zdanie jest modelem rzeczywistości, jak ją sobie myślimy³³, a „ogół myśli prawdziwych jest obrazem świata³⁴. Dzięki analizie można wykazać, że prawdziwe stwierdzenie składa się z elementarnych cząstek odmalowujących świat oraz logicznych stałych, takich jak „i”, „jeżeli”, „nie” i „lub”. „Każdy obraz jest obrazem logicznym³⁵. Zdanie, które nie odmalowuje świata, jest pozbawione znaczenia. Są to zwykle zdania formułowane na gruncie etyki, religii czy znacznej części filozofii.

³² L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, PWN, Warszawa 2000, paragraf 258, s. 134.

³³ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, PWN, Warszawa 2000, paragraf 4.01, s. 21.

³⁴ Tamże, s. 11.

³⁵ Tamże, paragraf 2.181, s. 10.

W późniejszych swych pracach L. Wittgenstein zanegował pozytywistyczne twierdzenie, że jedynie twierdzenia naukowe mają znaczenie. Języka używa się na wiele sposobów, mówi się w nim o nauce, religii czy sztuce. Nauka to tylko jeden ze sposobów opisywania świata, tylko jedna „gra językowa”. Gra językowa odzwierciedla ludzką działalność. „Proces używania słów [...] jest jedną z owych gier, za pomocą których dziecko uczy się swego ojczystego języka. Gry te nazywać będę grami językowymi, stosując też czasem to określenie do języka prymitywnego. Procesy nazywania bloków i powtarzania za kimś wyrazów również można uznać za gry językowe [...]. **Grą językową** nazywać też będę całość złożoną z języka i z czynności, w które jest on wpleciony”³⁶. Można uczestniczyć w naukowej grze językowej, religijnej grze językowej, estetycznej grze językowej i wielu innych. Słowa czerpią swe znaczenie z funkcji, jaką spełniają w ramach gry językowej. Znaczenie słów nie wynika ze stosunku do jakiegoś faktu atomowego, ale z ich użycia. Słowa nie mają specyficznej istoty ani nie odnoszą się do szczególnego przedmiotu. Słowa mogą mieć wiele zastosowań, a część wspólna tych zastosowań nazywa się „rodzinnym podobieństwem”. Tak jak członkowie rodziny bywają do siebie podobni, ale nie identyczni (poza bliźniętami jednojajowymi), tak też jest ze słowami. Słowo „gra” odnosi się do gier planszowych, karcianych, meczów piłki nożnej itp. Gry te nie mają jakiejś jednej, istotnej, wspólnej cechy; tylko w różnych punktach występują między nimi podobieństwa.

Problemy filozoficzne powstają, gdy „język jedzie na wakacje”, czyli gdy bierze się jakieś słowo i rozpatruje je w oderwaniu od jego gry językowej. Istotę pojęć powinno się zatem definiować w kontekstach, w których te pojęcia występują.

Rozważania nad współdziałaniem w aspekcie komunikacji językowej można rozpocząć od N. Chomsky’ego. Jak wiadomo, jego analizy językowe dotyczą wyłącznie struktur syntaktycznych (gramatycznych) zdań, występujących przede wszystkim w tekstach pisanych. Teksty mówione, tzw. codzienne rozmowy, bywają tymczasem niegramatyczne i dodatkowo odsyłają do „kontekstu”.

Swoje podejście do badań nad językiem N. Chomsky nazwał lingwistyką kartezjańską, podkreślając naukowy, racjonalny sposób prowadzenia badań bez uwzględniania kontekstu, w tym kontekstu kulturowego. Jak zauważa K. Devlin, N. Chomsky manifestował w ten sposób zgodność swojej metody z kartezjańskim paradygmatem racjonalizmu przedstawionym w *Rozprawie o metodzie*. Zgodnie z tym paradygmatem badania naukowe powinny się cechować obiektywizmem, beznamiętnością, racjonalizmem, powinny także abstrahować od kontekstu. Takie podejście, wywodzące się od Platona, było lansowane na gruncie nauk przyrodniczych przez Galileusza, na gruncie filozofii i teorii wiedzy zaś przez Kartezjusza³⁷.

³⁶ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne...*, paragraf 7, s. 11-12.

³⁷ Por. K. Devlin, *Żegnaj Kartezjuszu. Rozstanie z logiką w poszukiwaniu nowej kosmologii*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 247-248.

„Twardonaukowe” badania „wewnętrznej mechaniki” języka lansowane przez N. Chomsky’ego dominowały w badaniach nad językiem do początku lat 70. XX wieku. Wtedy to, za sprawą teorii socjolingwistycznych i psycholingwistycznych, do głosu zaczęły dochodzić badania „miękkonaukowe”.

Pierwszym myślicielem, który już w latach 20. zastosował do opisu języka terminy „kontekst sytuacyjny” i „kontekst kulturowy”, był B. Malinowski. Co więcej, z punktu widzenia tematu niniejszej pracy szczególnie godne odnotowania jest to, że pierwszy (w pracy *The Problem of Meaning in Primitive Languages*) zwrócił uwagę na znaczenie funkcji „działania językowego”³⁸.

Kolejnym krokiem w kierunku koncepcji działania poprzez język jest przeciwstawienie gramatycznej akceptowalności, czyli „kompetencji językowej” N. Chomsky’ego, pojęcia „kompetencji komunikatywnej” (*communicative competence*)³⁹.

Ideę polskiego myśliciela rozwinął A.K. Halliday, który uchodzi za twórcę socjosemantyki. Język w jego ujęciu jest zachowaniem się. Każdy język posiada pewną otwartą klasę możliwości zachowania się (*options of behaviour*), z której działający wybiera zgodnie z określonymi normami społecznymi odpowiednie działanie językowe⁴⁰.

Jakie konwencje leżą u podstaw działania językowego, na czym polega użycie wypowiedzi językowej oraz jakie są właściwości i funkcje języka potocznego? To tylko niektóre pytania współtwórcy lingwistyki pragmatycznej i teorii aktów mowy – J. Austina⁴¹. Wśród klas aktów mowy J. Austin wyróżnił *behabitives*, która zawiera wszystkie wyrażane przez człowieka role illokucyjne wobec partnerów interakcji w postaci mocno skonwencjonalizowanych elementów językowych, takich jak: podziękowania, powitanie, pożegnanie, wyrażanie życzeń, współczucia itp. Koncepcję J. Austina krytykował i jednocześnie rozwijał J.R. Searle, autor pracy pod znamienym tytułem: *Czynności mowy*⁴². Przy czym mowa była traktowana jako czynność już przez Cyserona, który sztukę mówcy pojmował jako proces składający się z wielu czynności: wynajdywania treści, czyli tego, co się ma powiedzieć, uporządkowywania tych treści, ich werbalnego przedstawiania w myśli, zapamiętywania i wygłaszania⁴³.

P. Grice w swojej pracy *Logic of Conversation* postawił pytanie o relacje między znaczeniem (*meaning*) a użyciem (*use*). Badania te dały asumpt do rozwoju seman-

³⁸ Por. E. Tomiczek, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 15-26.

³⁹ D. Hymes, *On Communicative Competence*, Philadelphia 1967. Por. E. Tomiczek, wyd. cyt., s. 18.

⁴⁰ M.A.K. Halliday, *Beitrag zur funktionalen Sprachbeschreibung*, Hannover 1975. Por. E. Tomiczek, wyd. cyt., s. 18.

⁴¹ Por. J. Austin, *How to Do Things with Words*, Clarendon Press, Oxford 1962.

⁴² J. R. Searle, *Czynności mowy*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987.

⁴³ Marcus Tullius Cicero, *Pisma krasomówcze i polityczne*, Wydawnictwo Biblioteki Kórnickiej, Poznań 1873.

tyki intencjonalnej, ale ważny krok w kierunku działania językowego jako współdziałania P. Grice wykonał, wprowadzając w 1968 r. pojęcie „zasady kooperacji” między partnerami interakcji⁴⁴. Warto w tym miejscu zauważyć, że w rozważaniach nad komunikowaniem się w organizacjach przytacza się „regułę kooperacji”, związaną z organizowaniem wypowiedzi i kontaktów interpersonalnych. Reguła kooperacji sprowadza się w tym przypadku do zabiegów łagodzenia napięć, wyjaśniania swych wypowiedzi, pytania partnera o znaczenie wypowiedzianych przez niego treści⁴⁵. Zasada kooperacji P. Grice’a, która przestrzegana jest w każdej konwersacji, czasami nieświadomie, może być rozpisana na cztery maksymy:

1. Maksymę ilości, która ma dwie postaci: „Twórz swój udział (w rozmowie) tak informacyjnie, jak to jest możliwe dla aktualnych celów rozmowy”; „Twórz swój udział (w rozmowie) nie bardziej, niż to jest konieczne”.

2. Maksymę jakości, która również ma dwie postaci: „Nie mów o czymś, o prawdziwości czego nie jesteś przekonany”; „Nie mów o czymś, na co nie masz dostatecznych dowodów”.

3. Maksymę relacji: „Bądź relewantny”.

4. Maksymę modalności, która ma cztery aspekty: „Wyrażaj się przejrzysto”; „Unikaj wieloznaczności”; „Unikaj rozwlekłości”; „Unikaj bezwładu w wypowiedzi”⁴⁶.

Zdaniem Grice’a złamanie jednej lub nawet kilku maksym w interakcji językowej nie niweczy „zasady kooperacji”, a jej konkretny kształt zależy każdorazowo od sytuacji.

„W intencjonalistycznej koncepcji znaczenia jest całkowicie obojętne, za pomocą jakich środków językowych mówiący osiąga swój cel: to, co mówi, nie jest ograniczone przez jakiekolwiek konwencje znaczeniowe, jeśli mu się tylko udaje sprawić, że słuchacz rozpozna jego intencje”⁴⁷.

Wyobraźmy sobie następującą wymianę zdań:

Anna: „Jak się sprawuje samochód, który pożyczyłeś od brata?”

Marek: „Jakoś na razie się nie zepsuł”.

Dialog ten E. Berne potraktowałby jako przypadek gry językowej z ukrytą „wygraną” jednej ze stron. W kategoriach zasady kooperacji i maksym P. Grice’a analiza przedstawia się następująco. Marek „może rozumować tak oto:

1. Odpowiedź Anny jawnie narusza maksymę „wyrażaj się przejrzysto”.

2. Nie mam jednak powodu przypuszczać, że Anna nie akceptuje zasady kooperacji.

⁴⁴ Por. H.P. Grice, *Logic of Conversation*, [w:] *Speech Acts*, P. Cole, J. Morgan (ed.), New York 1968.

⁴⁵ J. Stankiewicz, *Komunikowanie się w organizacji*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1999, s. 160. Regułę kooperacji sformułował G. Leech w swojej pracy *Exploration in Semantic and Pragmatics*, Amsterdam 1980.

⁴⁶ Por. E. Tomiczek, wyd. cyt., s. 19.

⁴⁷ G. Keil, *Język*, [w:] *Filozofia. Podstawowe pytania*, red. E. Martens, H. Schnädelbach, Wiedza Powszechna, Warszawa 1995, s. 640.

3. W tej sytuacji wypowiedź Anny mogą uważać za właściwą wtedy i tylko wtedy, gdy przyjmę, że sądzi ona, iż samochód jej brata zapewne wkrótce się zepsuje.

4. Anna wie, że potrafię dojść do wniosku 3.

5. Tak więc Anna implikuje, że samochód jej brata zapewne wkrótce się zepsuje⁴⁸.

Jak podkreślają krytycy koncepcji P. Grice'a, brak „otwartości” wypowiedzi i fakt „dawania-czegoś-do-zrozumienia” mają „fatalny wpływ na intencjonalistyczne pojęcie znaczenia. Na przykład trzy warunki analizy wypowiedzi konwersacyjnej P. Grice'a (1. słuchacz zareaguje w określony sposób; 2. słuchacz pozna, co zamierza mówiący (1); 3. słuchacz zareaguje z powodu (2)) mogą być spełnione również przez niektóre gry strategiczne. Taki wniosek jest możliwy, ponieważ mówiący może w swoich intencjach uwzględniać również możliwe rozumowania słuchacza⁴⁹.”

Zasada kooperacji zakładana jest również w interakcjonizmie symbolicznym, powstałym w efekcie interdyscyplinarnych badań socjologów, etnografów, filozofów i lingwistów. Czołowymi przedstawicielami tego nurtu (o czym już była mowa) są G.H. Mead i E. Goffman. Podstawowym warunkiem zachowania więzi międzyludzkich są zdaniem G.H. Meada dwa fakty:

- biologiczna niedoskonałość ludzkiego organizmu, która zmusza go, w celu przeżycia, do działań kooperacyjnych w ramach więzi społecznych;
- językowe i niejęzykowe działania interakcyjne, podporządkowane zasadzie kooperacji, nie tylko gwarantują przeżycie jednostki, lecz nadto umożliwiają dostosowanie indywidualnych usposobień do społecznie wykształconej normy⁵⁰.

W koncepcji E. Goffmana pojawia się pojęcie *face* (pojęcie to pełni istotną funkcję w filozofii spotkania, szczególnie u E. Levinasa, w innych koncepcjach pojawia się pojęcie *image*). Metafora twarzy obrazuje wartość osobową partnerów interakcji (w potocznym języku polskim funkcjonują takie zwroty, jak: „trzeba umieć zachować twarz”, można też robić coś „dla zachowania twarzy” itp.). Zdaniem E. Goffmana w każdej interakcji funkcjonuje swoista zasada kooperacji, którą w tym przypadku można interpretować jako zasadę wzajemności w sensie „symetryczności” zachowania. Jeśli nadawca nie respektuje twarzy partnera, może zaistnieć niebezpieczeństwo, że i partner nie będzie respektował jego twarzy. Jeśli natomiast sam nie zachowa swojej twarzy, przejawia złe maniery lub zachowania, wówczas istnieje zagrożenie, że partner stworzy sobie fałszywy (wbrew oczekiwaniom) jego obraz i nie okaże mu należnego szacunku.

„Twarz” każdego uczestnika interakcji ma dwa aspekty: „twarz pozytywna” nastawiona jest na uznanie przez innych własnej wartości pozytywnej i „twarz nega-

⁴⁸ K. Devlin, *Żegnaj, Kartezjuszu. Rozstanie z logiką w poszukiwaniu nowej kosmologii umysłu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 297.

⁴⁹ Por. G. Keil, wyd. cyt., s. 639-640.

⁵⁰ Por. G.H. Mead, *Geist, Identität und Gesellschaft. Aus der Sicht des Sozial Behaviorismus*, Frankfurt/M. 1978, za: E. Tomiczek, wyd. cyt., s. 20.

tywne” – nastawiona na obronę własnej wolności, własnego działania, na respektowanie przez innych osobistych zachowań, próśb, życzeń itp.⁵¹

Według J. Habermasa⁵² w „naturze” działania społecznego leży ukierunkowanie na kwestie praktyczne, ale kwestii praktycznych działania społecznego nie można redukować do działań instrumentalnych, gdyż życie społeczne nie redukuje się do systemów pracy społecznej ani do problemów realizowania z udziałem przemocy własnych interesów⁵³. W swoim wykładzie *Erkenntnis und Interesse* z 1964 r. Habermas odrzucił pozytywistyczny model nauki, zakładający możliwość istnienia „czystej” teorii, która nie jest uzależniona od interesów czy zainteresowań, a polega jedynie na „ogłądzie rzeczywistości”. W wykładzie tym pojawia się pojęcie „pracy” jako działania typu instrumentalnego, „które wyznacza transcendentalno-antropologiczne ramy nauk empiryczno-analitycznych” i pojęcie „językowe porozumiewanie się”, czyli działanie komunikacyjne, zorientowane na dochodzenie do intersubiektywnego porozumienia co do norm i wartości; działanie to wyznacza ramy, w których poruszają się nauki hermeneutyczno-historyczne⁵⁴.

J. Habermas odkrywa nowy typ nauk rekonstrukcyjnych, które, podobnie jak nauki hermeneutyczne, badają symbolicznie ustrukturyzowaną rzeczywistość. Przy czym hermeneutyka koncentruje uwagę głównie na treści wytworów symbolicznych. Zadaniem nauk rekonstrukcyjnych natomiast jest analizowanie głębokiej struktury porządku symbolicznego w poszukiwaniu systemu reguł, dzięki którym i według których wytwarzane są, zgodnie z terminologią gramatyki generatywnej N. Chomsky’ego, twory symboliczne. Nauki te mają docierać do przedteoretycznej wiedzy działających i mówiących podmiotów, z której nie zdają sobie one sprawy, a mimo to intuicyjnie potrafią nią operować („kompetencje komunikacyjne”). Dzięki tym naukom można uzyskać wiedzę na temat konstytutywnych warunków niezakłóconego, wolnego od przemocy komunikowania się, nieodzowną do trafnej identyfikacji zniekształconej komunikacji. Prototypowymi postaciami tych nauk są logika, gramatyka generatywna, psychoanaliza, które pozwalają na dotarcie do warunków umożliwiających ugruntowaną krytykę.

⁵¹ Por. E. Goffman, *Interaction Ritual: Essays on Face to Face Behaviors*, Garden City, New York 1967, za: E. Tomiczek, wyd. cyt., s. 21.

⁵² J. Habermas kontynuuje i rozwija krytyczną teorię społeczeństwa stworzoną przez M. Horkheimera, T.H. Adorno, H. Marcuce i in.

⁵³ J. Habermas, *Ein Literaturbericht*, (1967); *Zur Logik der Sozialwissenschaften*, [w:] J. Habermas, *Zur Logik der Sozialwissenschaften*, Fünfte, erweiterte Auflage, Frankfurt am Main 1982, s. 114. Por. A.M. Kaniowski, *Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej*, [w:] J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, T. 1, *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, PWN, Warszawa 1999, s. XXXVII.

⁵⁴ Por. A.M. Kaniowski, wyd. cyt., s. XIX.

J. Habermas rozwinął przytaczane wyżej pojęcie „kompetencji komunikacyjnych” D. Hymesa, budując na bazie tego pojęcia własną „teorię kompetencji komunikacyjnych”, którą następnie nazwał „pragmatyką uniwersalną”⁵⁵.

W 1999 r. w serii „Biblioteka Współczesnych Filozofów” ukazała się w Polsce praca J. Habermasa *Teoria działania komunikacyjnego*⁵⁶, w której autor podsumowuje rozwijane wcześniej zagadnienia kompetencji komunikacyjnej, uniwersalnej pragmatyki, konsensualnej teorii prawdy, a także przeprowadza analizy racjonalności działania w kontekście racjonalności społecznej. Z punktu widzenia poruszanego przeze mnie tematu istotny jest zaprezentowany podział działań na: działania teleologiczne, działania regulowane przez normy, działania dramaturgiczne i działania komunikacyjne.

Wymienione rodzaje działań J. Habermas przedstawia w postaci modeli, które różnią się między sobą zależnie od tego, jak poszczególni uczestnicy interakcji (aktorzy) koordynują swoje działania. Owo koordynowanie jest zależne albo od układu interesów (w ramach continuum od konfliktu do kooperacji), albo od społecznie integrującej zgody co do wartości i norm, której regulatorem jest tradycja kulturowa oraz socjalizacja, albo od kooperatywnego procesu interpretacji sytuacji. Każdy model zakłada język. I tak **model teleologiczny** traktuje język jako medium, za pomocą którego mówiący ukierunkowani na własny sukces oddziałują wzajemnie na siebie, by skłonić kontrpartniera do mniemań i zamierzeń pożądanych z punktu widzenia interesów mówiącego (jest on obecny np. w semantyce intencjonalnej). **Normatywny model** działania zakłada, że język jest medium transmisji wartości kulturowych (antropologia kulturowa i językoznawstwo zorientowane na treść). **Dramaturgiczny model** zakłada język jako medium inscenizacji, w której język pełni funkcje głównie stylistycznych i estetycznych ekspresji⁵⁷.

Model działania komunikacyjnego wreszcie traktuje język jako medium procesu dochodzenia do porozumienia, aczkolwiek działanie nie jest tożsame z komunikowaniem. Działaniem J. Habermas nazywa tylko te ekspresje symboliczne (niebędące ruchami ciała ani operacjami, które wykonywane są wraz z działaniami i które jedynie wtórnie mogą nabrać samodzielności, przez wpisanie się w praktykę gry lub uczenia się), za pomocą których aktor odnosi się do przynajmniej jednego z trzech światów: obiektywnego (ogółu wszystkich bytów, co do których możliwe są zdania prawdziwe); społecznego (ogółu wszystkich prawowicie regulowanych relacji interpersonalnych); subiektywnego (ogółu przeżyć mówiącego, do których ma on uprzywilejowany dostęp), w tym zawsze do świata obiektywnego⁵⁸. Co więcej, „do działania komunikacyjnego należą takie językowo zapośredniczone interakcje, w których wszyscy uczestnicy swymi czynnościami językowymi zmierzają do reali-

⁵⁵ Por. J. Habermas, *Was heißt Universalpragmatik?*, [w:] J. Habermas, *Vorstudien und Ergänzungen zur Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt am Main 1984.

⁵⁶ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego...*

⁵⁷ Por. J. Habermas, *Działania...*, s. 178-179.

⁵⁸ Tamże.

zacji celów illokucyjnych i żadnych innych. Natomiast takie interakcje, w których przynajmniej jeden z uczestników chce swymi czynnościami językowymi wywołać u partnera efekty perlokucyjne, traktuję jako zapośredniczone językowo działania strategiczne⁵⁹.

Działania komunikacyjne odbywają się zawsze w ramach zastanego „świata życia” (*Lebenswelt*), który jest każdorazowo w procesie dochodzenia do porozumienia reprodukowany. „Proces reprodukcji przyłącza nowe sytuacje do istniejących stanów świata życia, a mianowicie w semantycznym wymiarze znaczeń lub treści (tradycja kulturowa), tak samo jak w wymiarach przestrzeni społecznej (społecznie zintegrowanych grup) i czasu historycznego (następujących po sobie pokoleń). Procesom reprodukcji kulturowej, społecznej integracji oraz socjalizacji odpowiadają kultura, społeczeństwo i osoba jako strukturalne komponenty świata życia. Kulturą [stwierdza J. Habermas] nazywam zasób wiedzy, z którego uczestnicy zaopatrują się w interpretacje, porozumiewając się co do czegoś w świecie. Społeczeństwem nazywam prawomocne porządki, przez które uczestnicy komunikacji regulują swą przynależność do grup społecznych i wraz z tym zapewniają sobie solidarność. Przez osobowość rozumiem kompetencje, które czynią podmiot zdolnym do mówienia i działania, a więc umożliwiają wzięcie udziału w procesach porozumiewania się i przy tym potwierdzania własnej tożsamości. Pole semantyczne treści symbolicznych, społeczna przestrzeń i czas historyczny kształtują wymiary, w których rozpościerają się działania komunikacyjne. Wplecione w sieć komunikacyjnej praktyki dnia codziennego interakcje kształtują medium, przez które reprodukuje się kultura, społeczeństwo i osoba. Te procesy reprodukcji rozciągają się na symboliczne struktury świata życia⁶⁰.

Podsumowując, można stwierdzić, że wszystkie omawiane koncepcje działania zakładają język, a skoro nie istnieje prywatny język (L. Wittgenstein), to każda teoria języka jest teorią współdziałania. Rozwój koncepcji języka przebiega od form, w których język był jedynie warunkiem koniecznym współdziałania, do form, w których sama komunikacja językowa może być interpretowana w kategoriach współdziałania. Można stwierdzić, że proces językowego komunikowania wymaga od współdziałających nie tylko posiadania „wspólnego języka”, znajomości zasad gramatycznych, semantycznych czy pragmatycznych, ale także znajomości reguł kooperacyjnych.

⁵⁹ Tamże, s. 486-487.

⁶⁰ J. Habermas, *Erläuterungen zum Begriff des kommunikativen Handelns*, za: *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*, red. A.M. Kaniowski, A. Szahaj, Kolegium Otryckie, Warszawa 1987, s. 151-152.

THE LANGUAGE AND THE CO-OPERATION

Summary

The article presents a different way of understanding the notion of co-operation.

All of the concepts discussed in the paper put on the language. The development of the concept of co-operation runs from forms in which the language was only a necessary condition of the co-operation to forms in which linguistic communication itself can be interpreted in categories of co-operation.

Janusz Łukaszyński – dr, adiunkt w Katedrze Filozofii i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.